

Zabłudów Okolice



Miesięcznik bezpłatny

Nr 4 (23) • Kwiecień 2011

Niewielu zmienników

Wybory sołtysów za nami. Największa niespodzianka miała miejsce w Zabłudowie. Najwięcej zamieszania było w Zagruszanach.

Wybory sołtysów w gminie Zabłudów odbywały się od 16 lutego do 24 marca br. Na 46 sołectw włącznie z Zabłudowem wybrano 12 nowych reprezentantów lokalnej społeczności.

Zabłudów

Największy i najliczniejszy bój zdarzył się w Zabłudowie. O fotel przewodniczącej zarządu osiedla ubiegało się troje kandydatów: Emilia Kochańska, Barbara Regucka i Jan Szypluk. W zebraniu uczestniczyła rekordowa liczba 150 osób. Z wynikiem 89 głosów wygrała Emilia Kochańska, która na codzień jest instruktorem w Miejskim Ośrodku Animacji Kultury. Druga była Barbara Regucka, która otrzymała 45

głosów, trzeci Jan Szypluk – 16 głosów.

Zwierki

Do zaciętej rywalizacji doszło 6 marca w Zwierkach. Dotychczasowy sołtys Jan Paradowicz rywalizował z Józefem Dojliłko. Na 82 głosy ten pierwszy uzyskał 32, drugi 50 głosów.

Pawły

Bardzo wyrównana walka prawie do końca zdarzyła się 10 marca w Pawłach. Na 54 mieszkańców Elżbieta Charytoniuk uzyskała dwa głosy więcej (28) od Piotra Romaniuka (26).

Krynicky

Z dużą przewagą nad pozostałym kontrkandydatem wybo-

ry w Krynicky wygrał Mirosław Zakrzewski. Uzyskał on 33 głosy. Jan Zadykowicz tylko 4.

Halickie

Zwycięzcą wyborów na sołtysa w Halickich, które odbyły się 24 lutego br. został Jacek Czajkowski z wynikiem 26 głosów. Druga była Urszula Kuklińska z wynikiem 18 głosów. W zebraniu wzięło udział 46 mieszkańców uprawnionych do głosowania.

Rafałówka

51 osób głosowało na nowego sołtysa w Rafałówce. Został nim Piotr Lulewicz, na którego oddano 28 głosów. Druga była Dorota Łepkowska z 17 głosami. Nowy sołtys jest bratem radnego Cezarego Lulewicza.

cd. na str. 2



*Obfitych łask i błogostawieństw
od Chrystusa Zmartwychwstałego
oraz pełnych radości i pokoju
Świąt Wielkanocnych*

życzą

Przewodnicząca Rady Miejskiej Zabłudowa
Teresa Teofilewicz

Burmistrz Zabłudowa
Jacek Waldemar Lulewicz

Ryboły

2 marca br. troje kandydatów wystartowało w wyborach na sołtysa Ryboł. Na 52 mieszkańców uczestniczących w zebraniu najwyższy wynik uzyskała Elżbieta Bonifatiuk – 42 gł., przed Markiem Siergiejukiem – 8 gł. i Aleksandrem Ignatukiem – 1 głos. Elżbieta Bonifatiuk jest pracownikiem biblioteki w Rybołach.

Zagruszany

Tutaj wybory odbyły się dwukrotnie. 8 marca wygrała Elżbieta Fiedorzuk (25 gł.) przed Eugenią Karczewską (11 gł.). Niestety ta pierwsza zrezygnowała z bycia sołtysem i wybory musiały być powtórzone 24 marca. Tym razem lepsza okazała się Eugenia Karczewska (12 gł.) przez Andrzejem Wasilewskim (10 gł.).

Kolonia Zabłudów

23 lutego nowym sołtysem w Kolonii Zabłudów został Romuald Przymireski z wynikiem 16 gł. Rywalizował z nim Tadeusz Piórkowski, który uzyskał tylko 3 głosy.

Laszki

Jedynym kandydatem na sołtysa tej wsi był Eugeniusz Samsonowicz. Na 10 mieszkańców poparło go 9 osób.

Protasy

Podobna sytuacja miała miejsce w Protasach. Jedynym kandydatem był Tadeusz Supiński i to on został sołtysem. Na 25 mieszkańców biorących udział w zebraniu 21 opowiedziało się za nim.

Tatarowce

Sołtysem w Tatarowcach została Paulina Timińska. Na 6 osób, które uczestniczyły w wyborach wszyscy byli za jej kandydaturą.

W pozostałych wsiach dotychczasowymi sołtysi zostali wybrani na kolejne 4 lata. Są to: Janusz Kleszczewski w Aleksiczach, Ryszard Lulewicz w Bobrowej, Alicja Szut w Cieluszkach, Maria Siemieniuk w Dawidowiczach, Mieczysław Makulewski w Dobrzyniówce, Janina Parafianowicz w Gnieciukach, Anatol Nieścierowicz

w Folwarkach Małych, Ludmiła Sacharewicz w Folwarkach Wielkich, Jan Kuźma w Folwarkach Tylwickich, Grzegorz Naumiuk w Kaniukach, Zenon Dziemiańczyk w Kamionce, Barbara Kusznierek w Kowalowcach, Grażyna Krupińska w Kucharówce, Zenon Bartoszewicz w Kudryczach, Wiesława Jakubowska w Kołpakach, Mirosław Galicki w Kurianach, Ala Kamieńska w Koźlikach, Dariusz Nowicki w Łubnikach, Małgorzata Kamieńska w Małynce, Bogusław Abramowicz w Miniewiczach, Marcin Radziszewski w Nowosadach, Wiesław Szestawicki w Ostrówkach, Maria Buras w Olszance, Eugenia Seweryn w Ochremowiczach, Czesław Czygier w Pasynekach, Mieczysław Orłowski w Płoskich, Romuald Sawicki w Rzepnikach, Leon Leończuk w Skrybiczach, Nina Lipska w Sieśkach, Krzysztof Nieciecki we wsi Zacisze, Michał Jakimiuk w Żukach i Janina Presnarowicz w Żywkowie.

PW

REKLAMA

APTEKI
dbam o zdrowie

APTEKA ARNICA

Zabłudów, ul. Białostocka 1/1

(dawny Sklep Zielarsko-Medyczny)

tel. 85 7188 345

e-mail: arnicazabludow@wp.pl

Godziny otwarcia:

poniedziałek – piątek: 8.00 – 18.00
sobota: 8.00 – 14.00, niedziela: 10.00 – 12.00

W OFERCIE:

- leki na receptę
- leki recepturowe
- leki bez recepty (OTC)
- pieluchomajtki na wnioski
- zioła
- przyprawy
- kosmetyki
- artykuły dziecięce

Dodatkowo oferujemy:

- karty stałego klienta
- atrakcyjne nagrody z katalogu
- kącik zabaw dla dzieci
- płatności kartą

Otwarta na ludzi

Z Emilią Kochańską, nową przewodniczącą zarządu osiedla w Zabłudowie rozmawia Piotr Woroniecki.

Co Panią skłoniło, aby wystartować w wyborach? Skąd ten pomysł?

Pracując w ośrodku kultury mam duży kontakt z ludźmi, co pozwala mi lepiej poznać problemy lokalnej społeczności. Chciałam spróbować wyjść im na przeciw. Lubię wyzwania.

Jakie stawia Pani cele i zadania jako przewodniczącą zarządu osiedla w Zabłudowie?

Głównym moim celem jest współpraca z lokalnymi władzami na rzecz mieszkańców oraz pomoc w zaspokojeniu potrzeb naszej społeczności. Dzięki swojej pracy, która daje mi możliwość kontaktu z ludźmi znam ich wiele potrzeb, takich zwykłych możliwych do zrealizowania, a bardzo ułatwiających życie i pozwalających na dalszy rozwój naszego miasta. Chcę być otwarta na ludzkie sprawy, a poprzez zgodną współpracę i wspólnymi siłami można wiele osiągnąć.

Co jest dla Pani najważniejsze w pełnieniu tej funkcji?

Ludzie, zgoda i szacunek. Jeśli będę się tych zasad trzymać to myślę, że dojdziemy do wielu kompromisów i rozwiążemy wiele problemów. Bardzo ważne jest osiedle Marii Magdaleny, które leży na obrzeżach Zabłudowa, a jako pręźnie rozwijająca się część naszego miasta pilnie

potrzebuje inwestycji. Tutaj też warto wspomnieć o ul. Polnej, Zamiejskiej, czy Kalwińskiej. W tych miejscach

spokojenie potrzeb wynikających z zainteresowań i chęci poznawania świata.



Emilia Kochańska, 29 lat, od urodzenia mieszkanka Zabłudowa, mąż Piotr, ośmioletni syn Filip, zawód wyuczony technik leśnik, obecnie pracownik MOAK w Zabłudowie - instruktor i sędzia szachowy, obecnie poszerza wiedzę w policealnej szkole fotografii.

w Zabłudowie przybywa domów mieszkalnych a razem z nimi ludzi, którzy mają swoje potrzeby. Na sercu leży mi także staw w naszym parku, który przy pewnych inwestycjach, a także przy współpracy z mieszkańcami mógłby się stać wizytówką naszego Zabłudowa. Młodzież i dzieci to przyszłość naszego miasta i na nich moje oczy będą skierowane. Zabłudów to mała miejscowość więc ciężko jest wybić się młodym ludziom. Ważny jest dom kultury. Pracując w nim wiem, iż jest za mały. Będę więc walczyć o dodatkowe pomieszczenia, a także o za-

Uzyskała Pani 89 głosów na 150 osób uczestniczących w wyborach. To wspinały sukces. Nie obawia się Pani, że te zaufanie można łatwo stracić.

Z zaufaniem jest jak z pożyczką, dziś ją dostajesz, ale później musisz ją spłacić bo inaczej będą problemy. Jestem optymistką i myślę że jeśli będzie współpraca to wiele barier można pokonać. Pełniąc funkcję publiczną to nawet jeśli jesteś aniołem zawsze znajdzie się ktoś komu będzie przeszkadzać trzepot Twoich skrzydeł.

Jeśli zaistnieją jakieś problemy jak można się z Panią skontaktować?

W najbliższym czasie powstanie plan pracy zarządu, a także będzie podany numer telefonu gdzie mieszkańcy będą mogli kontaktować się w różnych sprawach i rozmawiać jeśli będą mieli taką potrzebę.

Kończąc pragnę wszystkim podziękować a jednocześnie prosić o cierpliwość i wyrozumiałość. Jest to moja pierwsza taka odpowiedzialna funkcja. Myślę, że już nie długo zaczniemy wspólnie działać na rzecz rozwoju Zabłudowa.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Logo z dziurką od klucza

Krzysztof Leniec z Kudrycz wygrał konkurs na logo Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zabłudowie. Spośród dwudziestu dwóch propozycji komisja jednogłośnie wybrała jego projekt.

– Logo biblioteki składa się z dwóch elementów: napisu oraz części graficznej. Zasadniczym jego elementem jest dziurka od klucza, symbolizująca ciekawość a więc i chęć zgłębiania wiedzy – opisuje swój projekt Krzysztof Leniec. – Nie zabrakło tu również charakterystycznego symbolu biblioteki – książek. Logo pełni nie tylko funkcję symboliczną, przez formę ma również zachęcić i zaciekawić

nowych czytelników – dodaje Leniec.

Na konkurs wpłynęły 22 projekty logo, które zostały poddane ocenie pięcioosobowego jury. W swoim wyborze komisja wzięła pod uwagę niepowtarzalność, oryginalność znaku, jego nawiązanie do działalności statutowej biblioteki oraz łatwość do rozpoznania i zapamiętania.

Zgodnie z regulaminem logo zostanie wykorzystane

przede wszystkim do celów identyfikacyjnych, reklamowych i korespondencyjnych. Będzie również zamieszczane w publikacjach materialnych informacyjnych oraz dokumentach wydawanych przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Zabłudowie



Krzysztof Leniec odbiera pamiątkowy dyplom



w formie tradycyjnej i elektronicznej.

Uroczyste wręczenie nagrody laureatowi odbyło się 16 marca br. po promocji książki Jana Leończuka „Zapiski szósty” w Wiejskim Domu Kultury w Rybołach.

Krzysztof Leniec ma 28 lat, ukończył architekturę krajoznawstwa na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu. Po raz pierwszy wziął udział w tego typu konkursie i go wygrał. Od 13 lat mieszka w Kudryczach w gminie Zabłudów.

PW

Konkurs recytatorski

Już 27 kwietnia br. odbędą się gminne eliminacje Małego Konkursu Recytatorskiego pt. „Baje, bajki, bajeczki...”. Jest on przeznaczony dla dzieci i młodzieży z klas I-VI szkół podstawowych.

Młode osoby zainteresowane uczestnictwem w konkursie muszą w pierwszej kolejności przejść eliminacje środowiskowe organizowane w szkołach, świetlicach czy klubach. Po czym najlepsi recytatorzy zostaną zakwalifikowani do etapu gminnego.

Konkurs jest otwarty i odbywa się w dwóch kategoriach wiekowych: kl. I-III i kl. IV-VI. Komisja konkursowa będzie brała pod uwagę m. in. formę prezentacji, wyrazistość mowy i ogólny wyraz artystyczny. Czas występu nie może przekroczyć

5 min. Koniecznym warunkiem udziału w konkursie jest przejście eliminacji środowiskowych oraz dostarczenie wypełnionej karty zgłoszenia do Miejskiego Ośrodka Animacji Kultury w Zabłudowie, który jest jego organizatorem. Szczegóły dowiedzą się Państwo pod numerem tel. 85-7188-443, w godz. 9.00-15.00.

PW

Pieniądze na sport rozdane

Na początku marca br. rozstrzygnięto konkurs na dofinansowanie działań sportowych w Gminie Zabłudów na 2011 roku.

Po zapoznaniu się z przedłożonymi przez kluby wnioskami komisja postanowiła przyznać Klubowi Sportowemu „Rudnia” 91.000 złotych, Ludowemu Zespołowi Sportowemu „Zwierki” 19.500 zł, Ludowemu Uczniowskiemu Klubowi Sportowemu „Lider” 17.000 zł, Klubowi Piłkarskiemu Hydrobud Krynickie 15.000 zł oraz Uczniowskiemu Klubowi Sportowemu „Dąb” 9.876 złotych.

Komisja, która pracowała w składzie Teresa Rudzik i Monika Hankowska rozdzieliła pieniądze według zasad przyjętych w uchwale Rady Miejskiej w Zabłudowie. Wzięła też pod uwagę ilość drużyn funkcjonujących w klubach, poziom roz-

grywek i popularyzację sportu w Gminie Zabłudów.

Klub Sportowy „Rudnia” otrzymał wsparcie na funkcjonowanie IV-ligowej drużyny seniorskiej i dwóch zespołów młodzieżowych. UKS „Dąb” chce rozwijać zajęcia pozalekcyjne w strzelectwie sportowym.

LZS „Zwierki” otrzymał pieniądze na Ligę Gminną w piłce nożnej oraz na rozgrywki pucharowe w tenisie stołowym. Klub piłkarski z Krynickich

pozyskał dotację na rozgrywki ligowe i pucharowe w piłce nożnej. UKS Lider swoje wsparcie przeznaczy na sportowe zajęcia pozalekcyjne dla dzieci i młodzieży uczęszczających do szkół w Zabłudowie.

Klub Piłkarski „Krokus” z Dobrzyniówki nie wziął udziału w konkursie.

PW



Mecz w Krynickich

Turniej w Zwierkach

27 marca br. odbył się w świetlicy wiejskiej w Zwierkach turniej tenisa stołowego. Jego organizatorem był Ludowy Zespół Sportowy.



Turniej tenisa cieszył się sporym zainteresowaniem

W turnieju wystartowało 23 zawodników i 2 zawodniczki.

Przy stołach pojawili się reprezentanci Zwierek, Dobrzyniówki, Pasynek, Protas, Skrybicz, Łubnik i Zabłudowa. Odbywał się on w kategorii otwartej, czyli bez podziału na grupy wiekowe.

Najlepszym zawodnikiem imprezy okazał się Dawid Sidorowicz przed Łukaszem Bogdańskim i Pawłem Danilczukiem. Czwarte miejsce zajął

Jakub Łęczycki, piąty był Jakub Wyszyński.

W turnieju wystartował również Zbigniew Janowicz ze Skrybicz, zwycięzca z ubiegłego roku, a zarazem sportowiec najstarszym wiekiem (69 lat).

– Poziom zawodników wzrasta z roku na rok. Świadczy o tym choćby porażka Zbigniewa Janowicza, ubiegłorocznego faworyta – mówi Robert Buraczyk, sędziego turnieju.

Tegoroczne zmagania w tenisie stołowym były przeznaczone tylko dla amatorów tej dyscypliny sportowej z Gminy Zabłudów.

PW

Poniższy tekst został zaprezentowany na eliminacjach wojewódzkich Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego „Ojczyzna to krajobraz”, który odbył się w ubiegłym roku w Białymstoku. Jej autorką jest Gabriela Kozerska z III Liceum Ogólnokształcącego. Jeśli ktoś z mieszkańców gminy pamięta doktora i jego dalsze losy to proszę o kontakt z redakcją gazety.

Doktor

Tę historię opowiedziała mi babcia. Nie jest to jednak jedna z bajek opowiadanych na dobranoc. To opowieść napisana przez życie. Opowieść niekompletna, brakuje w niej kilku nazwisk i dat. Ale z całą pewnością nie jest to jedna z historii o datach i miejscach. To opowieść o ludziach.

Babcia będąc dzieckiem mieszkała w małej wiosce w okolicach Zabłudowa. Do miasteczka było kilkanaście kilometrów, większość czasu spędzała więc na wsi. Tamtego roku sierpień był suchy i ciepły. Letnie wakacje mijały we wsi spokojnie i powoli. Pewien sierpniowy tydzień skończył się dla babci dosyć nieprzyjemnie. Pod koniec wakacji została pogryziona przez pilnującego zagrody psa. Ugryzienie było na tyle dotkliwe, że konieczna była lekarska pomoc. O luksusie takim jak opieka medyczna we wsi nikt nawet jeszcze nie marzył. Następnego dnia udano się więc do Zabłudowa. W miasteczku stacjonował wówczas szanowany doktor. Mieszkał ze swoją żoną i pięcioletnim synem. Cała rodzina należała do żydowskiej społeczności stanowiącej sporą część mieszkańców miasteczka. Tego dnia, gdy przyjechała do nich po pomoc, babcia spotkała rodzinę doktora po raz pierwszy. Rana okazała się groźniejsza niż mogło by się wydawać i babcię czekało kilkumiesięczne leczenie. Jego podstawą było regularne przyjmowanie zastrzyków, lecz wyprawy do miasteczka co drugi dzień nie

były możliwe do zrealizowania. Żona doktora zaproponowała więc babci mieszkanie w zamian za wełniane swetry i skarpety dla synka. Babcia dobrze robiła na drutach, a chłopczyk był drobny i chorowity. Zanosił się na długą i mroźną zimę, potrzebował więc kompletu ciepłych ubrań. Babcia bez wahania przystała na propozycję doktorostwa i wczesną jesienią zamieszkała w miasteczku. Większość czasu spędzała z żoną doktora i ich synkiem, uroczym i dobrze wychowanym chłopcem. Ponieważ jego matka często pomagała mężowi w praktyce, babcia sprawowała również funkcję opiekunki malca. Bardzo lubiła spędzać czas zarówno z nim jak i z jego rodzicami. Była im wdzięczna, że przyjęli ją pod swój dach, choć tak naprawdę nic o niej nie wiedzieli. Żonę doktora babcia wspomina jako szczupłą, wysoką kobietę o ciepłych oczach i matczynym charakterze. Kobiety z miasteczka nieraz odwiedzały lekarskie domostwo tylko po to, aby z nią porozmawiać. Dla wielu z nich była również przyjaciółką. Potrafiła poradzić w każdej sytuacji i zawsze znajdowała słowa odpowiednie w danej chwili.

Babcia do dziś pamięta zdanie, którym pani doktorowa pocieszała ją w dniu, w którym się poznały. Wspomina również lekarskie małżeństwo jako ludzi niezwykle wykształconych i kulturalnych. Prawdopodobnie nie pochodzili z Zabłudowa. Kto wie, być może swą edukację odbyli w Białymstoku lub Warszawie. W miasteczku szanowano ich zarówno za ich obycie, wiedzę, jak i charakter. Lecz to nie jest historia ze szczęśliwym zakończeniem. Nadeszła wojna. Doktor z żoną świadomi byli konsekwencji, jakie niesło w okupowanej Polsce żydowskie pochodzenie. Doskonale wiedzieli, co ich czeka. Po jakimś czasie babcia zorientowała się również, że odzież, którą przygotowywała chłopcu na zimę, ma być nie tylko ochroną przed mroźnymi nocami. Swetry miały chronić dziecko przed zimnem w getcie. Rodzice ukrywali przed chłopcem prawdę o ich sytuacji, nie chcieli aby wiedział co ich czeka. Sami starali się być jednak przygotowani. Wiedzieli, że nie należy liczyć na cud. Doktor miał coraz mniej pacjentów, ludzie powoli się od nich oddalali. Zbliżało się to, co czekać miało wszystkich Żydów w Polsce. Babcia pamięta jak dziś rozmowę z żoną doktora, na temat tego, co dzieje się w Europie. Kobieta powiedziała jej, że są przygotowani. Doktor spakował już podręczną

apteczkę, a w niej – trzy fiołki trucizny. Przewidywali co ich czeka i nie chcieli na to patrzeć. Nie liczyli na ratunek. Byli świadomi tego, co spotyka ludzi trafiających do getta. Byli świadomi tego, co spotyka ludzi trafiających do obozów koncentracyjnych. Nie chcieli być świadkami tego wszystkiego. Obiecali sobie, że Niemcy gdy zabiorą ich do getta wypiją truciznę. Najpierw podadzą ją synkowi, tak, żeby mieć pewność, że dziecko nie będzie cierpiało. To był według nich jedyny sposób aby uratować chłopca przed okrucieństwem wojny. Wierzyli, że Jahwe im to wybaczy.

Babcia nie zna końca tej historii. Przed Bożym Narodzeniem wróciła do rodzinnej wioski. W Zabłudowie zniszczono cmentarz żydowski i synagogę. Założono getto. Wraz z resztą żydowskiej społeczności trafiła tam pewnie rodzina doktora. Możemy mieć nadzieję, że mieli szczęście, że udało im się uciec. Jest to jednak mniej niż nieprawdopodobne. Jeżeli więc naprawdę mieli szczęście udało im się zrealizować swój plan. Jeżeli mieli szczęście. Jeśli apteczka się zapodziała, lub fiołki stłukły podzielili los więźniów obozu w Treblince.

Babcia nie jest w stanie przypomnieć sobie nazwiska

rodziny doktora. Nie pamięta imienia chłopca, którego przecież tak lubiła. Minęło siedemdziesiąt lat. On miałby teraz uczęszczające do liceum wnuki. Jego matka, doczekałaby późnej starości otoczona gronem potrzebujących jej ludzi. Doktor leczył ludzi. Do dziś jego pacjenci żyją w spokoju patrząc na dorastające potomstwo. Doktor ratował ludzkie życie! Jego własnego nikt nie pomógł mu uratować. Wtedy ludzie się odwrócili. Wtedy zostawili ich samych. Dziś? Dziś nikt nie pamięta już małej lekarskiej rodziny. Dziś nikt nie pamięta nawet ich nazwiska.

Gabriela Kozerska

Zanim zostaniesz

Gimnazjum w Zabłudowie zorganizowało konkurs dla uczniów klas szóstych wszystkich szkół podstawowych z gminy. Jego celem było m.in. wzajemne poznanie uczniów i nauczycieli.

Pierwszy etap konkursu odbył się 16 lutego br. Wszyscy szóstoklasiści odpowiadali na pytania testowe dotyczące gimnazjum i gminy Zabłudów. 1 marca br. osiemnaścioro najlepszych walczyło w drugim etapie. – Młodzież musiała

m.in. wykazać się umiejętnością wyszukiwania informacji w Internecie, sprawnością manualną przy układaniu puzzli z logo gimnazjum oraz wiedzą na temat profilaktyki uzależnień – mówi Maria Kamińska, organizatorka konkursu.



Szóstoklasiści w trakcie konkursu

Wszyscy wypadli świetnie, ale jednak znaleźli się w tej grupie tacy, którzy byli najlepsi. Do finału przeszli: Emilia Dołżyńska i Luiza

Szotko z Dobrzyniówka oraz Tomasz Klimczuk, Martyna Kozłowska, Katarzyna Kuszniarczyk, Bogna Maria Regucka, Aleksandra Tomanek, Marcin Tomaszewski i Monika Woronicz z Zabłudowa

9 marca br. dziewięcioro finalistów po raz pierwszy uczestniczyło w lekcji gimnazjalnej.

W konkursie wykorzystano nowoczesne technologie, takie jak: Internet, platforma edukacyjna, tablica interaktywna. – Staraliśmy się tak urozmaicić zadania, by uczniowie mogli jak najwięcej poznać, ale i wykazać się różnorodnymi zdolnościami – mówi Małgorzata Kossakowska, nauczycielka z gimnazjum.

Pomysłodawczynią konkursu była Grażyna Zakrzewska-Dąb, dyrektor gimnazjum zaś jego organizatorkami Maria Kamińska i Małgorzata Kossakowska.

GM

Odnawiają świetlice

7 marca br. rozstrzygnięto przetarg na remont świetlicy wiejskiej w Zwierkach.

Jego zwycięzcą zostało przedsiębiorstwo wielobranżowe „Zagłoba” z Białegostoku. Koszt tego remontu wyniesie prawie 144 tysiące złotych.

Tymczasem remont świetlicy przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Zabłudowie wykona firma „Remonty i wykończenia” Piotra Zawadzkiego. Tutaj jego koszt za-

mknie się w kwocie 23 379,63 złote. Natomiast remont garaży w budynku OSP przeprowadzi spółka jawna R.M. Budownictwo Makal, Siegieńczuk z Ignatek za cenę 41.405,27 złotych.



Świetlica w Zwierkach

PW

Radni przy pracy

31 marca br. odbyła się VI sesja Rady Miejskiej w Zabłudowie.

Podczas obrad radni nie wyrazili zgody na wyodrębnienie w budżecie Gminy Zabłudów środków z przeznaczeniem na fundusz sołecki.

Podjmując uchwałę w sprawie funduszu radni nie byli jednomyślni. Za wyodrębnieniem środków na fundusz głosowało 3 radnych, 8 było przeciw. Również wśród obecnych na sali obrad sołtysów zdania były podzielone. Część z nich uważała, że środki z funduszu sołeckiego nie wystarczą na zrealizowanie na terenie sołectwa poważniejszego przedsięwzięcia. Rozdrobnienie kwoty ponad 300 tysięcy złotych dodatkowo obciążałoby nadwyrężoną inwestycjami kondycję finansową Gminy.

Zwolennicy funduszu sołeckiego, konieczność jego uchwalenia motywowali potrzebą pobudzenia aktywności obywatelskiej. Dzięki tak niewielkiemu wsparciu finansowemu

mieszkańcy mogliby angażować się w pracę na rzecz swojej wsi. Sami decydowaliby o tym, na co przeznaczyć przydzielone sołectwu środki. Dodatkowo wspólna praca sprzyjałaby zacieśnieniu więzi społecznych.

W trakcie obrad podjęto szereg uchwał wprowadzających zmiany w pracy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

Na podstawie uchwały przekazano kompetencje w zakresie udzielania pomocy materialnej dla uczniów zamieszkałych na terenie Gminy Zabłudów Kierownikowi MOPS. Oznacza to, iż od 1 września wnioski o przyznanie stypendium będą przyjmowane przez MOPS w Zabłudowie. Zmiana ta niewątpliwie wpłynie na sprawniejszą i szybszą obsługę interesantów.

Ponadto przyjęty został Program Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie oraz Ochrony Ofiar Przemocy w Rodzinie dla Gminy Zabłudów. W wyniku

realizacji postawionych w programie celów, jego autorzy liczą na uzyskanie takich efektów jak m.in.:

- zwiększenie skuteczności i dostępności pomocy dla osób doświadczających przemocy w rodzinie,
- zwiększenie społecznej wrażliwości i zaangażowania w sprawy przeciwdziałania przemocy w rodzinie oraz zmiana postaw społeczeństwa wobec przemocy w rodzinie,
- zmniejszenie rozmiarów zjawiska przemocy w rodzinie,
- wzrost liczby osób profesjonalnie pomagających ofiarom przemocy w rodzinie,
- usprawnienie systemu pomocy rodzinom dotkniętym przemocą.

Rola Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej będzie polegała na pełnieniu funkcji punktu informacyjnego, gdzie zainteresowane osoby będą

Nowi sołtysi



*Elżbieta Bonifatiuk
Ryboły*



*Elżbieta Charytoniuk
Pawły*



*Emilia Kochańska
Zabłudów*



*Eugenia Karczewska
Zagruszany*



*Eugeniusz Samsonowicz
Laszki.*



*Jacek Czajkowski
Halickie*



*Józef Dojliko
Zwierki*



*Mirosław Zakrzewski
Krynickie*



*Paulina Timińska
Tatarowce*



*Piotr Lulewicz
Rafałówka*



*Romuald Przymierski
Kolonia Zabłudów*



*Tadeusz Supiński
Protasy*

**NARODOWY SPIS
POWSZECHNY
LUDNOŚCI I MIESZKAŃ 2011**

w dniach 1 kwietnia–30 czerwca 2011 r.
według stanu na 31 marca 2011 r. godz. 24.00
www.spis.gov.pl

CENTRALNE BIURO SPISOWE

Zapiśnik po raz szósty

16 marca br. w filii bibliotecznej w Rybołach odbyła się promocja książki Jana Leończuka pt. „Zapiśnik szósty”. Szeroko scharakteryzował ją prof. Dariusz Kulesza z Uniwersytetu w Białymstoku.

„Zapiśnik szósty” to zbiór wybranych felietonów wygłoszonych przez Jana Leończuka na antenie Radia Białystok w latach 2007-2010. W tych krótkich tekstach znajdziemy kim jest autor, na co zwraca uwagę i co zdaniem jego jest najważniejsze w życiu.

Prof. Kulesza uważa, że przewijają się w niej trzy główne tematy: wiara, dom i historia. Ponadto przenikają się one wzajemnie, czyli nie ma historii bez wiary, ani domu bez historii.

Książka dyrektora Książnicy Podlaskiej ukazuje też bogactwo naszej małej ojczyzny. – Chrystus urodził się tutaj dwukrotnie, nasze świętowanie ze względu na wielowyznani-



To już szósty Zapiśnik
Jana Leończuka

wość odbywa się często powtórnie – mówił prof. Kulesza.

Znajdziemy w nim dużo akcentów związanych z Gminą Zabłudów. Jeden z felietonów autor poświęcił w całości Muzeum Kultury Materialnej w Rybołach.

– Kaleczyć i ranić – według prof. Kulesza to wyrazy, które często się powtarzają w zbiorze felietonów. Jednak najbardziej lubię słowo ulutać – dodał naukowiec z Uniwersytetu w Białymstoku.

Jan Leończuk w swoim „Zapiśniku szóstym” wspomina swoje podróże do Wilna, Grodna, Tallina oraz postacie, które wciąż wywierają wpływ na autora. Mamy tu na myśli błogosławionych Siostrę Faustynę i Michała Sopoćko.

Ta książka to mapa do Jana Leończuka i do tej mapy Państwa zachęcam.

PW

Leończuk nagrodzony

Jan Leończuk został laureatem Nagrody Literackiej Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego za najlepszą książkę 2010 roku.



Jan Leończuk

Literata z Łubnik w gminie Zabłudów wyróżniono za całokształt twórczości, ze szczególnym uwzględnieniem jego ostatniego tomiku wierszy pt. „Zadziwienia”.

Komisja nagrodziła Leończuka za „poezję definiującą naszą tożsamość oraz za przywoływa-

nie świata odchodzących wartości”.

Nagroda literacka za najlepszą książkę przyznawana jest twórcom, którzy są związani z Białymstokiem. Jej patronem jest Wiesław Kazanecki, autor wierszy, opowiadań i artykułów. Zmarł nagle 1 lutego 1989 roku.

Jan Leończuk był laureatem nagrody im. Wiesława Kazaneckiego w 1991 i 1996 roku.

PW

Nowy radny

W ubiegłorocznych wyborach samorządowych w Radzie Miejskiej Zabłudowa zasiadło ośmioro nowych radnych. To właśnie ich sylwetki przedstawiamy naszym czytelnikom.



Adam Tomanek ma 46 lat, rodowity zabłudowianin. W wyborach samorządowych uzyskał najwięcej głosów w całym powiecie białostockim. Od kilku

lat na stałe mieszka w Zabłudowie. Absolwent ekonomii na Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Nauczyciel akademicki na Uniwersytecie w Białymstoku i w Wyższej Szkole Administracji Publicznej. W 2002 roku uzyskał tytuł doktora nauk ekonomicznych. Autor licznych publikacji, szczególnie z zakresu rynku pracy. Współpracuje z licznymi instytucjami, w tym Wojewódzkim Urzędem Pracy oraz Izbą Rzemieślniczą i Przedsiębiorczości w Białymstoku. Jest żonaty, ma dwie córki. Lubi dobrą literaturę i taniec.

W Radzie Miejskiej Zabłud-

owa jest po raz pierwszy. Zasiada w komisji kultury, zdrowia i oświaty oraz jest przewodniczącym komisji planowania i finansów.

– Ze względu na swoje zainteresowania zawodowe chcę pobudzić inicjatywy lokalne, zależy mi na wspieraniu i rozwoju przedsiębiorczości, animacji społecznej oraz większym zaangażowaniu obywateli w rozwój naszej gminy – mówi Adam Tomanek.

Radny z Zabłudowa chce organizować spotkania m.in. z osobami zajmującym się pozyskiwaniem środków unijnych czy rozwojem przedsiębiorczości

– Chcę również poprawić przepływ informacji pomiędzy władzami gminy a jej mieszkańcami – dodaje Adam Tomanek.

Radni przy pracy cd. ze str. 8

mogły zasięgnąć informacji nt. schronienia osobom dotkniętym przemocą, praw osób będących ofiarami przemocy itp.

W celu realizacji zadań wymienionych w Programie Burmistrz Zabłudowa powoła Zespół Interdyscyplinarny złożony z przedstawicieli instytucji zajmujących się udzielaniem pomocy społecznej, szkół, parafii, ośrodków zdrowia, Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Komii-

sariatu Policji.

W związku z wyborem nowych sołtysów, podjęta została uchwała określająca inkasentów podatku rolnego, leśnego i od nieruchomości. Inkasentom – sołtysom będzie przysługiwało wynagrodzenie w wysokości 7% pobranych podatków i opłat odprowadzonych na konto Urzędu.

Na wniosek Burmistrza, Rada wprowadziła zmianę w Wieloletniej Prognozie Fi-

nansowej Gminy Zabłudów. Wolne środki w wysokości 44 tysięcy złotych przeznaczono nauczycielom na wypłatę wyrównań wynagrodzeń. Pozostała kwota w wysokości 400 tysięcy złotych została przesunięta na spłatę rat zaciągniętych kredytów.

Wyżej opisana sytuacja podyktowała również wprowadzenie zmian w uchwale budżetowej.

Joanna Jakoniuk



Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych życzymy, aby Zmartwychwstały Chrystus umocnił nasze serca i wlał radość wielką. Niech te piękne chwile będą trwałe każdego dnia.

Pracownicy Miejskiego Ośrodka Animacji Kultury w Zabłudowie.



ZEGAR (22)

Okazało się, że były to krzyki radości, podniecenia a wraz z nimi i nadziei, która poczęła miasteczko opasywać jakby dodatkową palisadą. Choć trwało wielkopostne wyciszenie, to jednak radości zwycięstwa, nie dało się ukryć. Od ulicy Szewskiej aż po Dworną, na ulicy Za Kostrogiem też dawało się odczuć stan euforii. Na Lewaszkowej aż po Zatylną, wszędzie się radowano z wyboru Straży Miejskiej. Na jej czele stanęła wielce szlachetna młódka, lubiana i szanowana w grodzie. Bezpieczeństwo miasteczka zostało uratowane! Powiało długo oczekiwaną nadzieją od bram miejskich, które w świat daleki wyprowadzały wielu synów i córek z mieszczkańskich rodzin - tym razem zacichły, nie skrzypiały nie naoliwione zawiasy jakby i one w zadowoleniu ogólnie panującym, przysnęły.

Bo oto miasteczko rozpoczęło swój nowy okres optymizmem ozdabiając wiosenne już ulice i place, w oknach zawieszając nowe firanki wycinane pracowicie z papieru, malowano okiennice a i ptaki przylatujące jakoś radośniej niż drzewiej, dawały o sobie znać wyjątkowym szczebiotem. I Mielecina, odmłodzona nadzieją, szemrała tajemniczo i powabnie.

Patrzając na to w wielkanocnym wyciszeniu zadumał się zegar. Wszak nieraz już przeżywał euforię, kiedy zdawać by się mogło, że miasto odzyskało swój utracony stan ducha, że życie, choć zawsze upstrzone

jak odchodami much codziennymi kłopotami, zmieniło swoją trajektorię i pozwalało się cieszyć drobnymi sukcesami. A one jak wiadomo potrafią przywoływać rzeczy wielkie.

Zauważono, że w bocznej pierzei, tuż przy Rynku, na dachu kamienicy, stojącej fasadą do głównej ulicy, blaszany rumak począł wierzgać i odwracać swój koński zad w stronę północnej bramy miejskiej. Wrócono patrząc na zachowanie rumaka, do tej pory znieruchomiałego, że oto od bramy północnej nadciągnąć może niebezpieczeństwo. Były drzewiej zapisy pomieszczone w księgach ratuszowych, ale już przed stuleciem gdzieś się zawieruszyły. Nikt już z mieszczan nie pamiętał treści profetycznych zapisów. Pamiętano jedynie o ich groźnych skutkach. Miał się ponoć pojawić mąż jakoby opatrnościowy, który miasteczko rozłoży na cztery strony świata, aby światowy dobrobyt wlał się do miasta. „Aby ludziom żyło się dostatnio” – pragnienie jego wyartykułowane rozwieszano na transparentach i swoją butą uderzały już w drzwi ratusza, dopominając jak najrychlejszego przyjścia wytęsknionego czasu. Ale ktoś, komu pamięć nie szwankowała, przypomniał zapisane zdania w starej księdze o tym, co się wydarzy potem. I że w mury miasteczka wszedł ktoś przykryty owczą skórą jak ongiś Koń Trojański. Zgrozą powiało raz jeszcze. Powołano Komitet Kryzysowy, który z końskiego wierzgania wróżył nie najlepszy, dalszy los miasteczka i jego mieszczan a i dla okolicy wróżył nie były zbyt łaskawe.

Drożyzna z dnia na dzień nakażywała skrupulatne przeliczanie topniejących, w piorunującym tempie, oszczędności. I Bóg jedyny raczył wiedzieć, jak dalej potoczyły by się losy zatrwożonych mieszkańców. Uchwalono nawet w straży miejskiej aby pod osłoną nocy zdjąć wierzgającego na dachu konia i aby od tej pory nie odczytywać niepomysłnych znaków i jakby rozsiewał defetyzm, który szkapina przewidywała miastu. Ale któregoś dnia przepowiednie się odmieniły. Były już tylko pomysły! Co więcej wróżyły wszystkim mieszkańcom tylko dobrych dni i wszelkiej maści pomyślność, rozlewając tę wiadomość po ulicach i błudowskich zaułkach.

Zbliżyły się święta, ku zadowoleniu nie tylko mieszczan ceny cukru poczęły spadać. Pachniało zapachem gorzelnicy z sąsiednich terenów, w puszczy zacisznej okutanych. Ludziska patrzyli na siebie przychylniej, dobroć poczęła budzić zieleni miejską. Szła wiosna, tu i ówdzie rozsiewając kwiecie. Pszczoły latały w nadziei, żeby zapylać i pomnażać dobro tego świata. W źrenicach ludzkich również rozkwitała czułość. Ręce szukały bliskości innych rąk, i uśmiechem witano każdy budzący się dzień. Konopielki rozkwitać poczęły w pamięci, wszak spoczywały dotąd zbyt długo w zapomnieniu. Wtedy to rozpuszczono plotkę, że właściciel kamienicy przy pomocy zmyślnego urządzenia ustawiał konia „na pomyślność”. Pomimo tego „odkrycia” – dobre dni nie odchodziły.

Błudowianin